

# Czesław Zgorzelski

---

## Nad autografami Mickiewicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 65/3, 197-217

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZESŁAW ZGORZELSKI

## NAD AUTOGRAFAMI MICKIEWICZA

### 1

Ktokolwiek miał przed oczyma ćwiartkę zszarzałego papieru, pokrytą własnoręcznym poety [...] pismem, ten wie od razu, że odczytanie onego to pisma rzadko należy do zadań łatwych.

— stwierdza Stanisław Pigoń w szkicu o autografach Mickiewicza. Szczególną trudność nastroczają bruliony, takie zwłaszcza, na których widać, jak „zgoniona ręka najwyraźniej nie mogła nadążyć wartkiemu strumieniowi tworzenia się obrazów i idei”, na których więc

pełno skrótów, ledwie uwydatnionych w pospiechu liter, mnóstwo niecierpliwych, zamasztych przekreśleń i poprawek — wtedy pożał się Boże! Trudu doznasz, czytelniku, nie byle jakiego<sup>1</sup>.

Dziś już — dzięki pracy autora słów zacytowanych przed chwilą — trud ten zmniejsza się wielokrotnie. Pigoń odtworzył ze zdumiewającą intuicją niemal wszystkie z najtrudniejszych, najzupełniej — zdawałoby się — nieczytelnych zapisów poety. Nawet sprowadzone pospiesznym ruchem ręki do zygzakowatej linii kilku niewiele zróżnicowanych kresek, z których każda mogłaby z równym powodzeniem zastępować wciąż tę samą lub za każdym razem inną literę. A i te także zapisy, których kontur zamazany został grubą krechą atramentu, z przekreślenia niecierpliwym pociągnięciem mocno naciśniętego pióra. Nieraz podziw ogarnia w zetknięciu z trafnością odczytań Pigionia tych zwłaszcza zapisów, przy których nawet duże doświadczenie i najlepsza znajomość pisma poety stają niemal całkowicie bezradne. Ileż domysłnej intuicji i odczucia indywidualnej Mickiewiczowskiej stylistyki owocowało przy tej cierpliwej a skutecznej filologii przywracania nam słów poety!

---

<sup>1</sup> S. Pigoń, *Jakiego Mickiewicza znamy?* „Przegląd Warszawski” 1922, t. 3, nr 12, s. 313.

Niektóre jednak z dotychczasowych prób odczytywania rękopisów poety budzą pod lupą dzisiejszego obserwatora mniej lub więcej uzasadnione wątpliwości. Zgłaszał już je swego czasu Borowy, choć wyniki studium Pigionia i on określał jako „zdumiewające, a przeważnie bezsporne”<sup>2</sup>. I nieraz jeszcze zgłaszać je będą zapewne inni filologowie w rezultacie badań rękopisów poety. Wiadomo: mylimy się wszyscy, zwłaszcza wtedy, gdy uwaga, napięta przy rozwiązywaniu jednej zagadki, słabnie przy odczytywaniu miejsc następnych — zdawałoby się — łatwiejszych, a nieraz nawet wyraźnie i jednoznacznie zapisanych. I tak bywa niekiedy u Pigionia: niezawodny przeważnie przy odtwarzaniu zapisów najtrudniejszych, czasem (jakże rzadko jednak!) z mniejszym jakby napięciem uwagi odczytuje słowa zanotowane przez poetę wyraźniej.

Listę tych wątpliwości wypada zaopatrzyć wszystkimi znakami zapytania, jakie nakazuje tu nie tylko ostrożność wobec zbyt pospiesznych może sprostowań, ale także świadomość, że własne oko często zawodzi i spojrzenie bardziej uważne, więcej w odczytywanie pisma Mickiewiczowskiego wprowadzić by mogło do poprawniejszych i pewniejszych rezultatów. Nie jest to zatem lista „nowych odczytań”, ale raczej zestawienie wątpliwości i odmiennych niekiedy propozycji, przedłożonych pod rozwagę badaczom autografów poety — dla ewentualnej rewizji dotychczasowych ustaleń edytorskich. Kontrola taka przed ostatecznym ustaleniem tekstu w edycji krytycznej *Dzieł wszystkich* wydaje się ze wszech miar pożądana<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> W. Borowy, *Drobizgi Mickiewiczowskie*. „Pamiętnik Literacki” 1948, s. 387.

<sup>3</sup> Wszystkie wątpliwości wobec dawniejszych odczytań dotyczą autografów przechowywanych w Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu. Odbitki fotograficzne tych autografów dostępne są w Pracowni Słownika Języka Adama Mickiewicza w Toruniu.

Wykaz omawianych rękopisów z Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu

1. [Golono, strzyżono...]	rkps 41
2. [Królewna Lala...]	„ 40
3. [Broń mię przed sobą samym...]	} „ 38
[Gęby za lud krzyczące...]	
4. Żal rozrzutnika	} „ 35
Widzenie	
5. [Gdy tu mój trup...]	} „ 39
[Uciec z duszą...]	
6. [Komar, niewielkie licho...]	„ 19
7. Koza, kózka i wilk (brulion)	} „ 32
[Snuć miłość...]	
8. [Pan Baron]	„ 47

Rękopisy te oznaczane tu są dalej skrótem: MM, któremu towarzyszy liczba wskazująca sygnaturę.

## 2

Rozpocznijmy od powiastki [*Golono, strzyżono...*], w której tyle poprawek w stosunku do dawniejszych odczytań wprowadził już Pigoń w cytowanym szkicu; pisał też o niej Borowy<sup>4</sup>. Autograf (MM 41) należy niewątpliwie do najtrudniejszych; brulionowy, pospieszny, z licznymi poprawkami, nastęrcza co krok zagadki, z którymi niełatwo się uporać. Toteż żadne z proponowanych tutaj sprostowań w stosunku do tekstu publikowanego w obu ostatnich wydaniach zbiorowych<sup>5</sup> nie ma waloru poprawki niewątpliwej.

W w. 13 o suce: „Straż domostwa [Mickiewicz napisał: „domowstwa”] i spichlerza”. Czy na pewno: „Straż”? zapis bliższy się wydaje słowu „Stroz”. Jak wiemy, rysunek „a” w piśmie Mickiewicza często się pokrywa z „o”; kontekst nie daje tu pierwszeństwa żadnemu z odczytań: oba byłyby w zdaniu tym na miejscu; jedynie może rodzaj żeński głównego rzeczownika („suka”) dawałby tu większe szanse lekcji dotychczasowej. A więc pozostać chyba przy lekcji „straż” — metaforycznej, wymowniejszej zatem poetycko?

Druga wątpliwość: w. 46, pomijany stale w dawniejszych wydaniach, odczytany został przez Pigionia częściowo, z domyślnym uzupełnieniem, lojalnie w klamry przez wydawcę ujętym:

[Rozgniewany] Mazur rzecze.<sup>6</sup>

Borowy, „siadłszy z tekstem Pigionia przed autografem” i — jak sam pisze — „nauczywszy się jego sposobów czytania”, uzupełnił początek wiersza:

Doświadczony Mazur rzecze,

zaznaczając ostrożnie hipotetyczność swej lekcji słowami: „zdaje mi się” i „raczej”<sup>7</sup>.

Autograf jest w tym miejscu wyjątkowo trudny: początkowe słowo zanotował poeta jako późniejsze uzupełnienie tekstu między wierszami zapisanymi już poprzednio; brak miejsca spowodował, że pismo stało się drobne, pośpiech zaś w notatce poczynionej zapewne w trakcie kształtowania dalszego ciągu utworu sprawił, że zapis pomija niektóre litery, a inne zaznacza tylko szczątkowo; do tego dochodzą jeszcze trzy plamki

<sup>4</sup> Pigoń, *op. cit.*, s. 314, 318. — Borowy, *op. cit.*, s. 387—388.

<sup>5</sup> Mowa o wydaniach Narodowym i Jubileuszowym, w dalszym ciągu oznaczanych skrótami: WN i WJ. Podobny skrót stosować się będzie tutaj dla Sejmowego: WS.

<sup>6</sup> W szkicu *Jakiego Mickiewicza znamy?* (s. 314) pierwsze słowo zostało przez Pigionia wykropkowane.

<sup>7</sup> Borowy, *op. cit.*, s. 388.

atramentowe zamazujące kontury niektórych znaków; wiersz poprzedza ponadto przekreślenie niezbyt czytelnego słowa (czy raczej jego początkowych liter) wersji pierwotnej. Całość zapisu odcyfrowana literalnie — wraz z przekreśleniem na początku (ujętym tu w ostre nawiasy) wyglądałaby mniej więcej tak:

(Udobr) Dobr.dusy mazur rzecze

Kropka w środku zapisu jest silniej niż zwykle zaznaczona, można by ją traktować jako szczątkowy ślad jakiejś litery.

Tekst wypada zatem uzupełnić z domysłu. Przekreślony początek pierwotnej wersji „Udobr[uchany?]” kieruje (czy trafnie?) ku przypuszczeniu, że poeta zarzucił to słowo jako zbyt długie w 8-zgłoskowym odcinku wersetowym, wprowadzając na jego miejsce wyraz spokrewniony z poprzednim. A więc może: „Dobroduszny”? Nie nazbyt wprawdzie odpowiada to kontekstowi, epitet „rozgniewany” w uzupełnieniu Pigońa byłby chyba odpowiedniejszy, ale zapis nie potwierdza go wcale. „Dobroduszny” lepiej tu wszakże się mieści niż Borowego „Doświadczony”. I lepiej chyba niż inne z możliwych, choć zawsze jednak domyślnych odczytań; np.: „Dobry dosyc”.

Następną z kolei trudność sprawia w. 61. Dawniejsze wydania pomijały go wraz z trzema poprzedzającymi wersetami całkowicie. Pigoń, odczytując cały fragment, i tym razem częściowo ustąpił przed zagadką ostatniego wiersza. Replika Mazura w jego propozycji tak wygląda:

„A dyć to w skórę zarznięcie,  
Co jak [...] aż krew ciecze.”

Borowy uzupełnia lukę wersetu, inaczej go nieco odczytując:

„Jak doktor[skie], aż krew ciecze”.

Zapis należałoby jednak inaczej odtworzyć, jeśli oddawać go literą za literę: „Co jak [właściwie: jk] doktor [z jakimś znakiem na końcu] aż krew [właściwie: krrew] ci[e]cze”. Borowy tak motywuje swą lekcję:

W autografie mamy tu, jak się zdaje, połączenie dwu kolejnych redakcyj (bez skreśleń) i skrót graficzny: „Co jak doktork”. (Pigoń zostawił tu „co”, moim zdaniem nie przekreśloną pozostałość jakiegoś początkowego pomysłu, a z odczytania trzeciego wyrazu zrezygnował, choć pierwsze jego litery są wyraźne)<sup>8</sup>.

Trudno nie zauważyć, że propozycja Borowego, przywracająca sens wypowiedzi Mazura, nie ma za sobą wystarczającej podstawy w autografie; stanowi hipotezę, a jej uprawnienia opierają się głównie na sytuacji, która sprawia, że nie mamy innej propozycji, lepszej w uzgodnieniu zarówno z sensem wiersza jak i z zapisem poety. Zważmy wreszcie, że ta dwuwierszowa wypowiedź Mazura jest repliką na dwa poprzedzające,

<sup>8</sup> *Ibidem*.

analogicznie zbudowane wiersze rzucone przez jego żonę: pomijając stosownie do propozycji Borowego zaimek „co”, zburzyliśmy tę paralelną odpowiedniość, za pomocą której Mazur próbuje odparować cios swej przeciwniczki. Zachodzi tu przecie gra w rodzaju klasycznej stychomytii:

„A dyć to nierówne cięcie,  
Co jak kosa trawę siecze”<sup>9</sup>.  
„A dyć to w skórę zarznięcie,  
Co jak doktor [...], aż krew ciecze.

Cóż zatem uczynić ma wydawca? Czy przyjąć hipotetyczną rekonstrukcję Borowego?<sup>10</sup> Czy pozostać przy dokładniejszym oddaniu zapisu w autografie, decydując się na tekst niezbyt składny, acz w ogólnej intencji zrozumiały:

Co jak doktor ..., aż krew ciecze.

To drugie rozwiązanie — wraz z dodaniem w klamrach wielokropka na oznaczenie urwania słów końcowych — wydawałoby się słuszniejsze.

Pozostała jeszcze jedna — ostatnia już<sup>11</sup> — sprawa: Pigoń zauważył „wyraźnie przez poetę w rękopisie uwydatnione dla efektu artystycznego mazurzenie kłócej się pary”. I dalej: „W autografie czytamy »błysca«, »namascone«, »biez«, co w druku znikło całkowicie”<sup>12</sup>. Borowego uwaga ta nie przekonała: stwierdzając liczne redukcje liter w rękopisie poety („litera »z« jest w niektórych miejscach niemal zupełnie niedostrzegalna”), nie widzi w tym jeszcze przejawów wymowy gwarowej.

Trudno przypuścić, żeby poeta zastosował mazurzenie tylko w kilku wyrazach („błysca”, „namascone”, nieco dalej „spetne”), skoro gdzie indziej temu samemu Mazurowi każe mówić: „żeby” (w. 19), „używają” (20), „patrzajcież” (25), „uczona” (27), „nauczać” (29), „nożyce” (30), „myślisz” (38), „postrzyżona” (38), „nożycami” (54), „przypatrz że się” (56), „ciecze” (61). Trudno go też posądzać o takie mazurzenie jak „biez” (w. 44) zamiast „bierz” (występujące wprawdzie w gwarach, ale niezmiernie rzadko)<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Nie jest to dokładne oddanie autografu. Zapis pierwszego dwuwiersza wygląda tak:

A dyć te <od nożyć> nie rowne ciesie,  
Co <to> <jak> <cho> <jak> kosa trawę siecze.

Wszystkie dotychczasowe wydania przywracają zgodnie „jak” przekreślone przez poetę, wnioskując zapewne z wymagań sensu i rytmu, że Mickiewicz w trakcie kolejnych przeróbek zapomniał słowo to wprowadzić ponownie do wiersza.

<sup>10</sup> Ujęcie wiersza w WN i WJ: „Jak [doktorskie], aż krew ciecze”, jest nie dość ścisłym odtworzeniem pierwotnej propozycji Borowego, w której klamrami wydzielono słusznie tylko koniec słowa: „doktor[skie]”.

<sup>11</sup> Korzystając ze sposobności warto może zaznaczyć, że spośród poprawek proponowanych przez Borowego przyjąć wypada odczytanie w. 85: „Mazur wściekł się [nie: wściekły — jak u Pigoń], już nie gada”. Tak też w WN i WJ.

<sup>12</sup> Pigoń, *op. cit.*, s. 318.

<sup>13</sup> Borowy, *op. cit.*, s. 388.

WN i WJ dostosowały się bez wahań do tych zastrzeżeń Borowego.

Czy słusznie? Całą sprawę rozważyć by należało raz jeszcze. Przede wszystkim zakwestionować wypada 7 spośród 11 przykładów niekonsekwencji w mazurzeniu sprzeczącej się pary. Proszę zajrzeć do autografu: jeśli nie ma omyłki w odczytaniu, poeta zapisał zgodnie z mazurzeniem: „zeby” (w. 19), „patrzajcies” (w. 25), „nozyce” (w. 30), „postrzyzona” (w. 38), „nozycami” (w. 54) i „przypatrz ze się” (w. 56)<sup>14</sup>. Osobno zbadać wypada przykład z w. 38: poeta napisał był wpierw „Myślim” (może: „Myślisz”?), a później na końcu słowa, na ostatnich jego znakach zanotował wyraźnie: „z”; może to także ślad świadomej dialektyzacji w końcówce?

No tak. Ale niekonsekwencji to nie usuwa: pozostają 4 inne przykłady Borowego („używają”, „uczona”, „nauczać” i „ciecez”). Można by je nawet pomnożyć: „że” w w. 22, choć w wierszu poprzednim figuruje „ze”; „strzyżone” w w. 43, choć wpierw w w. 35 czytamy „ostrzyżona”; w w. 53: „szpetnie”, choć o parę wierszy wcześniej, w w. 48, widzimy wyraźnie: „spetnie”. Niekonsekwencje te można by dwojako tłumaczyć: albo mimowolnymi przeoczeniami poety w odtwarzaniu gwarowej stylizacji, dość zrozumiałymi w brulionowym, pospiesznie notowanym zapisie, albo znaną skłonnością Mickiewicza do pomijania nie tylko znaków diakrytycznych, ale nawet liter i ich zespołów. Przecież i w tym autografie spotykamy w wypowiedziach narratora, a więc nie poddanych zasadzie mazurzenia: „wszakze” w w. 9, „zona” w w. 40 i 51, „mąż” w w. 62, „zyd” w w. 73, „nozyćami” w w. 99, „zołnierza” w w. 104. Zważmy jednak, że w całym tekście narratorskim raz tylko, w w. 80 („milcy”), doszło do opuszczenia całej litery (nie znaku diakrytycznego), a w w. 41—42 — aż trzykrotnie: „wisa”, „błyscą”, „namascone”.

Prawdopodobieństwo gwarowej stylizacji podtrzymuje także — jak się zdaje — dialektowa pisownia innych słów, takich, w których nie ma warunków do mazurzenia. Co prawda i tu potykamy się o niekonsekwencje: „Przyswica się” w w. 37, „ogólona” w w. 32, „Ogulona” w w. 65 (zapis jest co prawda niezbyt wyraźny), choć o parę wierszy dalej — bez pochylenia: „ogolona” (w. 76). Może nie jest także omyłką czy niedokończeniem litery zapis końcowego słowa w wierszu później przekreślonym (wariant w. 31): „Przecież dobrze [może: „dobze”?] ze wruciła, suko miło”?

Sprawa nie wydaje się zatem w pełni jasna i supozycję Pigionia o świadomym mazurzeniu w wypowiedziach męża i żony wypadałoby chyba określić jako możliwą, jeśli nie wielce prawdopodobną. W tej sytuacji

<sup>14</sup> Właściwie: „przypatrz ze się”, podobnie jak w w. 25: „patzajcies”, ale w danym wypadku o niczym to nie świadczy, gdyż Mickiewicz często upraszczał zestawienie liter „trz” do „tz”.

wydawca nie powinien się czuć uprawniony do zmian w tekście poety, które by ten ewentualny zamysł autora usuwały z wiersza bez śladu. Może więc zachować wszystkie gwarowe postaci słów Mazurów?

## 3

Z kolei zajrzyjmy do autografu wierszowanej powiastki o królewnie Lali (MM 40). Pismo — nierównie łatwiejsze w odczytywaniu, brulionowe wprawdzie, ale niespieszne, zanotowane większymi nieco i szerzej rozstawionymi literami — z rzadka wprowadza poprawki redakcyjne i nie naręcza zbyt wielu okazji do dyskusji w ustalaniu poprawnego tekstu utworu. Błędy dawniejszych wydań, zniekształcające rytmikę 13-zgłoskowca dzielonego 8+5, poprawiono już w rezultacie sprostowań Pigoń<sup>15</sup>. Za jego też wskazaniem przywrócono pomijane poprzednio wiersze. Ale wydaje się, że w publikacjach ostatnich jest ich o dwa za dużo: są to wersety 65—66:

A więc woleli panowie iść na wygnanie!  
Aniżeli bez kochania na królowanie.

Tenże sens przynoszą zaraz następne wiersze:

Woleli iść na wygnanie o wolnem sercu,  
Aniżeli bez miłości stać na kobiercu.

Żaden z tych wariantów nie został przekreślony, poeta wprowadził jednak do rękopisu wyraźny znak wskazujący, który z nich pozostawić należy w tekście głównym: oba wcześniej zanotowane wiersze objął w autografie szerokimi nawiasami półokrągłymi; przypuścić wolno, iż w ten sposób zaznaczył odrzucenie wersji pierwotnej<sup>16</sup>. Słuszne przeto wydaje się przeniesienie dwuwiersza 65—66 do wariantów.

Pewną wątpliwość budzi dotychczasowe odczytywanie w. 72: „Czy prostaka, czy pastucha, znajdzie kochanka”. Drugi wyraz napisany jest w końcowej części niewyraźnie. Kopista w załączonym do autografu odpisie zanotował inną lekcję: „prostucha”, ale odczytanie najbliższe znakom zapisanym przez poetę prowadziłoby raczej do słowa: „prostuszka”; może — pamiętając o zbliżeniu w pisowni Mickiewicza „u” do „a” — należałoby w tym miejscu zamiast „prostaka” wprowadzić „prostaczka”?

<sup>15</sup> Pigoń, *op. cit.*, s. 321—322.

<sup>16</sup> Taką możliwość dopuszczał także B o r o w y; w aparacie krytycznym do WS czytamy (BN [= Bibl. Narodowa, rkps] II 7500, k. 697): „w. 65—66 są zakreślone przez poetę z obydwu stron nawiasami; być może, iż miały być usunięte; a więc w. 67—68 byłyby tylko ich ostatecznym wariantem”.



Korekty niewątpliwej wymagają natomiast trzy przeoczenia czy może omyłki druku:

1. W w. 53 w autografie zapisano wyraźnie: „powiedali”; tak też odczytano ten wyraz w *Słowniku języka Adama Mickiewicza* (t. 6, s. 497); może to próba archaizacji? Wszystkie dotychczasowe wydania ten przejaw dialektyzmu usuwają. Czy słusznie?

2. W w. 118 rękopisu: „zwią się”, i tak też — we wspomnianej kopii, a także w dawniejszych wydaniach aż do edycji Pigionia z r. 1929, w której — może wskutek błędu drukarskiego — pojawia się: „zwią się”; powtórzono to w WN i WJ.

3. W w. następnym, 119, w autografie czytamy: „Powiesz”; tak też odnotowuje to miejsce *Słownik Mickiewiczowski* (t. 6, s. 504); tymczasem we wszystkich edycjach od najdawniejszych począwszy figuruje: „Powiedz”, podsunięte tu zapewne błędnym nawiązaniem do trybu rozkazującego tegoż słowa o kilka wierszy wcześniej (w w. 117).

## 4

Przejdźmy do wierszy drobnych.

Oto fragment rozpoczynający się od słów: „Broń mię przed sobą samym...” (MM 38). Wyboru jednej z dwu wersji wymaga w. 7. W autografie w kolumnie głównej zapisał poeta:

Zwracam na cię słoneczne, ludzkie me zrenice,

ale później na lewym marginesie zanotował odmianę:

Oko w oko zatapiam w tobie me zrenice<sup>17</sup>.

Żaden z wariantów nie został przez poetę przekreślony. Któryż tedy wybrać do tekstu głównego? Wydawałoby się, że miejsce to przyznać należy wariantowi zapisanemu później (zapewne wskutek niezadowolenia poety z wersji pierwszej). Tak też postąpił Bruchnalski w edycji *Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza* (t. 2, s. 293), przenosząc redakcję pierwotną do odmian (s. 404). Decyzję tę podtrzymał także Pigoń w wydaniu z r. 1929 (t. 1, s. 458).

WN i WJ postępują odwrotnie: marginesowy zapis usuwają z tekstu publikowanego. Borowy w rękopisie z materiałami do WS decyzji tej nie motywuje (zob. BN II 7500, k. 670), łatwo jednak zgadnąć, iż nastąpiła ona w wyniku przeświadczenia, że późniejsza wersja brzmi „gorzej” od pierwszej; takie stanowisko sformułował wszak teoretycznie w notatce

<sup>17</sup> W pierwodruku: J. K a l l e n b a c h, *Nieznane wiersze A. Mickiewicza*. „Przeгляд Polski” 1889, t. 3, s. 2. U P i g o n i a — w edycji z 1929 r. (t. 1, s. 458).

o *Żalu rozrzutnika*<sup>18</sup>. Ale wobec braku umotywowania przypuszczalnego sądu o większej wymowności poetyckiej czy też o lepszej „przystawalności” wersji pierwotnej do tekstu — trudno podejmować polemikę z tą decyzją. „Wycucie” bywa przecie w takich wypadkach zawodne. Może więc zdecydować tu powinna ostrzejsza dramatycznie, wyraźniej agresywna postać wersji dopisanej na marginesie?

Ale jeśli tak, jeśli mielibyśmy wprowadzić ją do tekstu głównego, to jak mamy odczytać słowo występujące w wierszu w funkcji orzeczenia? Bo autograf nie podsuwa go w brzmieniu, które uznać moglibyśmy za niewątpliwe. Poeta zanotował je pospiesznie i wobec tego litery nie są wyraźne; wydaje się jednak, że początkowe znaki zapisu oddają raczej „u” niż „za”. Mielibyśmy zatem „utapiam”, nie „zatapiam”. I tak też odczytuje to słowo Borowy w rękopisie z materiałami do WS (zob. jw., k. 670). Może więc wiersz winien wejść do tekstu głównego w zmienionej, choć niezbyt składnej, postaci:

Oko w oko utapiam w tobie me zrenice.

W tymże fragmencie wypływa również kwestia interpunkcyjna: chodzi o znaki zapytania na końcu w. 14 i 16. W autografie są one w pełni widoczne. Zachował oba pierwodruk Kallenbacha; usunął je Bruchnalski w wydaniu Towarzystwa Literackiego; Pigoń w edycji z 1929 r. przyjął tylko pierwszy z tych znaków (w w. 14), drugi zastąpił przecinkiem. WS i WN pomijają je w obu miejscach. W tekście, który stanowi wypowiedź jakby wyrwaną z jednostronnego dialogu, zarówno semantyczna, jak też intonacyjna waga znaków zapytania wydaje się zbyt znacząca, by można je było pominąć bez wahań, skoro widnieją we własnoręcznym zapisie poety. Jesliby znaki zapytania zachować, urywek (w. 12—17) przybrałby następującą postać:

Nie znasz początku twego, a czyż ludzkie plemię  
 Wie, od jakiego czasu upadło na ziemię?  
 14 Bawisz się tylko ciągle badając sam siebie?  
 Cóż robi rodzaj ludzki? w swych dziejach się grzebie.  
 16 Twoja mądrość samego siebie nie dociecze?  
 A czyliż samo siebie zna plemię człowiecze?

Kontekst, zbudowany na dwugłosowej wymianie stwierdzeń i pytań retorycznych, nie podtrzymuje — jak się zdaje — Mickiewiczowskich znaków, choć wolno sądzić, że poeta „słyszał” cały ten fragment w intonacji pytającej. Może w ten sposób próbował osłabić kategorię ton sądów wypowiedzianych w wierszu o Bogu? Choć bardziej prawdopodobne wydaje się, że znaki zapytania w w. 14 i 16 pojawiły się w autografie

<sup>18</sup> W. Borowy, *Drobizgi Mickiewiczowskie*. „*Serce tonęło a ckniało*”. „Ruch Literacki” 1960, z. 1/2, s. 82.

wskutek nieuwagi poety, pod wpływem tonu zdań otaczających. Czy wolno jednak decydować się w obu miejscach na koniekturę, skoro tekst, tracąc wprawdzie jakąś część swego dramatycznego napięcia, zachowuje przecie sens i dialogowy charakter wypowiedzi?

W dyskusji nad drugim zapisem poety w tymże autografie: [*Gęby za lud krzyczące...*], dotyczącej odczytania przyimka w pierwszym wersecie: „na” czy „za”<sup>19</sup>, wejrzenie w rękopis skłania raczej do przyjęcia lekcji Borowego, tj. „za”. Pewną wątpliwość wypadałoby natomiast zgłosić wobec brzmienia w. 2. W edycjach dotychczasowych publikowano go w wersji: „I twarze lud bawiące na końcu lud znudzą”; w autografie jednak figuruje: „nakońiec”; wprawdzie dwie ostatnie kreski zapisu zanotowane są dość niewyraźnie i dałyby się może przeczytać jako „u”, ale z równym prawdopodobieństwem oznaczać by mogły: „ec”; lekcja ta wszakże wydaje się niepewna, gdyż oba poprzedzające znaki, zapisane dość wyraźnie, prowadzą nasze odczytanie w sprzecznych kierunkach: „ń” skłaniałoby do lekcji „na końcu”, a „i” przemawiałoby za wersją „na koniec”. Decyzja nie jest łatwa, choć analiza zapisu daje dostateczną podstawę do wprowadzenia w dotychczasowym tekście poprawki. A więc: „na koniec”?

Z kolei — *Żal rozrzutnika* (MM 35)<sup>20</sup>. Przede wszystkim sprawa wyboru jednego spośród dwóch wariantów w. 4 oraz właściwego odczytania bardzo niewyraźnego zapisu drugiego z nich, zanotowanego na marginesie. Podniósł ją już Borowy, kwestionując słuszność pozostawiania w tekście wersji pierwszej, zanotowanej w głównej kolumnie autografu:

A serce? nigdy z sercem nie gadało!<sup>21</sup>

skoro poeta zapisał na marginesie wariant późniejszy, który — zdaniem Borowego — przynosi redakcję lepszą od pierwotnej. Wydawcy poprzedni pomijali ją, gdyż niewyraźny rysunek liter w końcowej części nie pozwalał na ustalenie takiego jej brzmienia, które by w odczytaniu ostatecznym nie budziło wątpliwości. Borowy z doświadczeń dwukrotnego pobytu w Paryżu doszedł jednak do przeświadczenia, że właściwe odczytanie wariantu marginesowego powinno brzmieć:

A serce? serce tonęło, a ckniało.

Wersja ta wszakże nie weszła do WN. Decyzję wyjaśnia Leon Płoszewski w notatce dołączonej do uwag Borowego, powołując się na list

<sup>19</sup> Pigoń odczytał: „Gęby na lud krzyczące...” (wyd. z r. 1929, t. 1, s. 455); Borowy w WN (t. 1, s. 372) zgłosił poprawkę: „Gęby za lud krzyczące...” (por. także wstęp do WS w BN II 7500, k. 671); tak też w WJ (t. 1, s. 378). Tę również lekcję podał A. Lewak w *Katalogu rękopisów Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu* (Kraków 1931, s. 19).

<sup>20</sup> Zob. podobiznę autografu przy szkicu W. Lutosławskiego o *Widzeniu* („Przegląd Współczesny” 1937, nr 182, s. 103).

<sup>21</sup> Borowy, *Drobiazgi Mickiewiczowskie*. „Serce tonęło a ckniało”, s. 82—84.

kustosza Biblioteki Polskiej w Paryżu, Bronisławy Mońkiewiczówny, która zapytana w tej sprawie, odpowiedziała następująco:

w autografie [...] jest jakby próba wariantu tego wiersza [4] (wpisana na prawym marginesie, trochę wyżej niż sam wiersz): „serce tonęło” — dalej słowo trudne do ustalenia, ale byłabym skłonna do odczytania „cierpniało”. W każdym razie absolutnie nie mogę się zgodzić z odczytaniem „a cniało”, ilość liter nawet zupełnie pewnych jest większa<sup>22</sup>.

Przypomnijmy: Borowy najpierw odczytywał „cniąło”, potem proponował: „ckniało”. Sięgamy przeto po autograf raz jeszcze. Zapis — w rezultacie kilkakrotnych prób odczytywania — wygląda, jeśli oddawać go literami, mniej więcej tak: „ciemniało”, ale ani początkowe „c”, ani środkowe litery „mn” nie są w zapisie wyraźne; „p” jest tu raczej wykluczone: znak nie ma kreski poniżej poziomu; początkowa litera („c” odczytywana tu z „i”) zapisana jest jakby oddzielnie od dalszej części słowa (co u Mickiewicza zdarza się dość często) i mogłaby uchodzić za spójnik „a”. Czy lekcję „ciemniało” można w braku innych, bardziej prawdopodobnych uznać za poprawną? Wątpliwe. Zwłaszcza że nie przylega ona do kontekstu w sposób składny. Wydaje się przeto, że pozostać należy przy wersji pierwotnej, wraz z zachowaniem dopisku marginesowego wśród wariantów z dwojakim zakończeniem: „serce tonęło, ciemniało”, lub może: „serce tonęło, a ckniało”.

Ponadto należy — jak się zdaje — przywrócić wykrzyknik zamiast znaku zapytania w w. 8 po słowie „spozrzegł”; w autografie występuje on zupełnie wyraźnie; a pamiętamy, że zamykanie wykrzyknikiem frazy składniowo pytającej w tonie emocjonalnie uniesionym zdarza się u Mickiewicza nader często. Tak jest np. w autografie *Don Carlosa* w w. 6: „Czegoż dla szczęścia syna ojciec nie poświęci!”; w Czeczotowej kopii *Pierwiosnka*: „Lecz skądże dufności tyle!”; w edycjach kontrolowanych przez poetę od pierwodruku poczynając — w *Zeglarzu*: „skąd ta noc i ślota!”; we wszystkich edycjach autoryzowanych — w sonecie *Do Niemna*: „a czemuż nie przejdą lzy moje!”; w *Bakczysaraju*: „Gdzież jesteś, o! miłości, potęgi i chwał!” itp. Widocznie Mickiewicz w zdaniach tych silniej odczuwał eksklamacyjny ton emocjonalny niż pytającą intonację zamyślenia refleksyjnego. Z takiego współgrania pytającej struktury wypowiedzi z interpunkcyjnym sygnałem tonu uniesionego wytwarza się przecie napięcie, z którego nie należałoby — jak się zdaje — rezygnować w odtwarzaniu przypuszczalnych intencji autora utrwalonych wyraźnie we własnoręcznym zapisie. Dodatkowe potwierdzenie takiego uniesionego tonu wypowiedzi przynosi także wykrzyknik na końcu wiersza, omyłkowo tu przez poetę postawiony i później przezeń skreślony; w porównaniu

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 84 (w notatce dodanej przez L. Płoszewskiego).

z tym pozostawienie wykrzyknika w środku wiersza staje się dość wymowną oznaką woli poety. Zdanie winno zatem przyjąć postać:

Któż dzisiaj ob[w]ini,  
Ze się rozrzutnik spostrzegł!

Ponadto pewne wątpliwości wzbudzić może odczytanie słowa „żebrać” w w. 14. Mickiewicz zanotował je w ten sposób, że można by przeczytać: „żebrze”; lekcja taka wydaje się nawet bardziej prawdopodobna niż „żebrać”<sup>23</sup>; czyżby to był rezultat niedokończenia słowa, zamiast „żebrze[ć]”? Zapis nie jest jednak aż tak wyraźny, by odtworzenie go w sposób odmienny od dotychczasowego wydawało się dostatecznie uprawnione, zwłaszcza iż wymagałoby ono uzupełnienia słowa literą końcową i przynosiłoby starszą, rzadko używaną postać wyrazu. Warto może jednak możliwość takiego odczytania wśród odmian tekstu zanotować.

W autografie wiersza [*Gdy tu mój trup...*] (MM 39) nie następuje zbyt wielu wątpliwości ani wariant w. 6, pozostawiony przez poetę bez przekreślenia: „Jest <towarzystwo> towarzystwo <duszy mojej ro> rodzina mego ducha”, ani przypuszczalny błąd w w. 5: „Jest u mnie kraj, <jest> <małe> ojczyzna <mysli> mojej mysli”. W obu wypadkach przeoczenie poety wydaje się wyraźne, a uzgodnienia rymowe wprowadzone w w. 7 i 8 podtrzymują to przypuszczenie w sposób rozstrzygający.

Poprawki wymaga natomiast przyimek w w. 11: „śród”; w autografie napisał poeta zupełnie wyraźnie „wsrod” i chociaż jest to w rękopisach Mickiewicza postać bardzo rzadka<sup>24</sup>, nawet w tymże wierszu o trzy linijki dalej znajdujemy zapis inny: „sr[ó]d łąk”, to tutaj (w w. 11) należy jednak uszanować oboczność spotykaną także w innych utworach poety i pozostawić postać „wśród”, zwłaszcza że wszystkie dotychczasowe edycje zatrzymują tę postać w w. 9 („wśród zabawy”).

Wątpliwości budzi natomiast dotychczasowe brzmienie w. 14: „Jak ku nam w las śród łąk zielonych leci”. Tak było w pierwotnym zapisie; później poeta nadpisał u góry między słowami „sr[ó]d” i „łąk” poprawkę: „fal”, nie przekreślając jednak wersji poprzedniej. Którą wprowadzić do tekstu głównego? Poeta wahał się — być może — w decyzji i odłożył ją zapewne na później; dotychczasowi edytorzy wybierali stale zapis wcześniejszy, ale wybór ten nie wydaje się wcale tak bezsporny. W tej — niełatwej — sytuacji posłuchajmy rady Borowego wypowiedzianej przy okazji podobnej kwestii w *Żalu rozrzutnika*:

<sup>23</sup> Tak też czyta ten zapis Borowy, ale interpretuje go jako „błąd pióra” (BN II 7500, k. 676).

<sup>24</sup> Zob. rozważania K. Górskiego *Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza* (w: *Z historii i teorii literatury*. Wrocław 1959, s. 215—216).

Trzeba ocenić, jak przystaje jedna i druga wersja do całości tekstu. Jeśliby późniejsza wersja brzmiała wyraźnie „gorzej” od pierwszej, wypadałoby uznać ją za szkic próbny, a pozostawić ową pierwszą, skoro (miejmy to ciągle w pamięci) nie jest przekreślona. Ale jeśliby brzmiała nie „gorzej” niż pierwsza, należałoby ją uznać za bardziej obowiązującą jako późniejszą<sup>25</sup>.

W danym wypadku wariant „fal” wprowadzony do wiersza zamiast „łak” przylega do tekstu jak ulał; można by nawet utrzymywać, że gra zarówno z bliższym jak i z dalszym otoczeniem tekstowym lepiej niż wersja pierwotna; po pierwsze: usuwa zbyteczność przydawki „zielonych”, w odniesieniu do „łak” zbyt zbanalizowanej, a w związku ze słowem „fal” podejmującej funkcję sygnału znaczeń metaforycznych; po wtóre, wchodzi w grę poetycką z wierszem następnym, wprowadzającym tę samą sferę zestawień obrazowych: „I w posr[ó]d zbóż jak w t o n i w o d się kąpa”. W rezultacie propozycja, by w. 14 przybrał postać:

Jak ku nam w las śród fal zielonych leci,

wyda się w dużej mierze uzasadniona.

W tekście *Widzenia* rozważyć wypada jedno tylko miejsce: zaimek „swoje” wprowadzony przez wydania ostatnie, WN i WJ, do w. 8 na miejsce słowa „moje”, występującego tu niezmiennie od pierwodruku w edycji pośmiertnej z r. 1860—1861 (t. 1, s. 250) do edycji Pigonia z r. 1929 włącznie (t. 1, s. 460). Trudno orzec, czy zmiana ta jest rezultatem błędu drukarskiego, czy też skutkiem odmiennego odczytania autografu (MM 35). Chyba to drugie raczej, gdyż w materiałach przygotowanych do WS Borowy własnoręcznie poprawił w tekście pierwotne „moje” na „swoje” (BN II 7499, k. 547). Zapis poety istotnie — na pierwszy rzut oka — nastrocza pewne wątpliwości; wystarczy jednak przyjrzeć mu się uważnie, by dostrzec, że początkowe jego kreski nie tworzą wcale ani „s”, ani „w”; zdaje się, że w pierw miało to być „p” (może w myśli poety kształtowała się wówczas inna kolejność słów: „przeszłe moje czyny”?) i zaraz potem, zapewne jeszcze w czasie zapisywania tej litery, nastąpiła zmiana jej na „m”, a poeta potraktował zanotowaną już dłuższą u dołu kreskę (z litery „p”) jako pierwszy zygzak nowego, zapisywanego dopiero znaku („m”). Dawną lekcję podtrzymuje też nie tylko poprawność składniowa wyrażenia (jest to przecie monolog prowadzony konsekwentnie w pierwszej osobie), ale także początek zdania w w. 1: „nagle moje ciało”. Słuszne przeto wydaje się przywrócenie dawnej lekcji w w. 8:

Tak ocierałem moje przeszłe czyny.

O wiele trudniej zdecydować się na odmiennie niż dotychczas odtworzenie urywka w rękopisie paryskim (MM 39): [*Uciec z duszą na listek...*].

<sup>25</sup> Borowy, *Drobiazgi Mickiewiczowskie*. „Serce tonęło a ckniało”, s. 82.

Otóż — czy „na listek”? Zapis w autografie nie jest wyraźny, a Mickiewiczowski zwyczaj zarysowywania „k”, tzn. bez wystającej ponad poziom kreski pionowej, nie ułatwia rozeznania intencji poety w kształtowaniu końcowych liter słowa. Jego początek nie nasuwa wątpliwości, ale koniec? Może „ie”? może „u”? W środku, po „li” — dwie kreski, pierwsza prosta i krótka, druga bardziej pochyła, dłuższa i u dołu z maleńkim zakrętasem, mogą być odczytane tylko z większą dozą domysłu niż z niewątpliwym rozeznaniem liter. Może ręka poety napisała z omyłką: „listie”? W każdym razie końcowe kreski dają się odczytać jako „ie” z większym prawdopodobieństwem niż jako „ek”. Cóż proponować? Chyba — sprawdzenie nowej lekcji przez inne, może bardziej doświadczone i nie uprzedzone oczy. Jeśliby zyskała ona podtrzymanie, wprowadzenie do tekstu wersji: „Uciec z duszą na liście...” wydaje się uzasadnione.

Kilka wielce rozbieżnych odczytań powodował bardzo niewyraźny zapis poety w drugiej linii wiersza [*Komar, niewielkie licho...*] w rękopisie paryskim (MM 19). Chodzi o słowo drugie. Początkowo odczytywano je z domysłu, niewiele się troszcząc o zgodność z trudno czytelnym zapisem. Pierwszy wydawca tekstu, Władysław Mickiewicz, publikował werset w wydaniu I *Żywota* w postaci: „Wyciągnąwszy p y s z c z y k i skrzydła poczwórne”<sup>26</sup>. Stąd też przejmuje go Bruchnalski do edycji Towarzystwa Literackiego (t. 1, s. 244). W wydaniu 2 *Żywota* „pyszczyk” zamienia się na równie domyślne: „kuperek”<sup>27</sup>, przejęte zapewne z *Poezycji* z r. 1929 w edycji Pigoń. Dopiero Borowy, przygotowując tekst do WS, próbuje odcyfrować niewyraźne litery poety i w rezultacie wprowadza do tekstu słowo zbliżone rzeczywiście do zapisu w autografie: „rożeczki”. We wstępie do WS pisze (BN II 7500, k. 31—32):

Z anatomii komara [...] odrzucamy dialektyczny i nie dający rymu „pyszczyk”, zarówno jak nieprawdopodobny i stylistycznie, i graficznie „kuperek”, na rzecz (niestety, także niezbyt pewnych) „rożeczków”.

Trudno się jednak zgodzić i na tę lekcję: ani początek, ani koniec słowa zanotowanego w rękopisie wersji tej nie potwierdza. Nie są to także „nożeczki”, jak by to ewentualnie z pierwszej litery mogło wynikać. I chyba dopiero odczytanie w Słowniku Mickiewiczowskim, zaproponowane przez Janinę Budkowską: „nożęta” (właściwie: „nążęta”; t. 5, s. 338), uznać wypada za lekcję najbardziej prawdopodobną. A więc komar wyciągać odtąd powinien „nożęta”, a nie pyszczyk ani kuperek, ani nawet rożeczki<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*. Wyd. 1. T. 2. Poznań 1890.

<sup>27</sup> W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*. Wyd. 2. T. 2. Poznań 1931, s. 206.

<sup>28</sup> Warto może odnotować, że podział wiersza na cztery strofy nie ma żadnego uzasadnienia w autografie.

Uwagę przyszłych badaczy Mickiewicza skierować także należy na brulion pierwszej redakcji bajki *Koza, kózka i wilk*, w autografie zanotowanej pt. *Koza i wilk, z Lafontena* (MM 32). Nie wszystko jest tu jasne. Cały rękopis, pokreślony grubymi, rozmazanymi liniami, z kleksami atramentowymi zaciemniającymi niektóre słowa, odczytywany był dotąd w kilku miejscach z domysłu raczej niż z rozeznania liter. Przede wszystkim nie umiemy jeszcze odcyfrować w pełni zapisu poety w w. 2. Pigoń odczytuje go: „Wypadło dla sprawunków iść ku runi i ku łozie”<sup>29</sup>, tak też jest w odmianach WJ (t. 1, s. 568). Ale w końcowej części wiersza jedynie słowo „łozie” wydaje się pewne, resztę należałoby wziąć w klamry jako uzupełnienie — co najwyżej możliwe, ale wcale nie jedyne z tych, które spod atramentu przekreślenia dałoby się z dużym naddatkiem domysłowości wydobyć. Mogłyby tu być np. słowa: „iść kupić coś w łozie”.

Dalej — jak być powinno w w. 7: „Koza żegnając się, przykazuje srogo”, jak jest to u Pigionia, czy „Więc żegnając się przykazuje srogo”, jak by odczytać można z autografu?

W ostatnim wierszu: „Otwórz no”, jak czyta Pigoń, czy też „Otworz mi!” lub może nawet „Otworz mow[i]”, jak podpowiada — zdaje się — autograf? Jeśliby miało tu być „no”, to co oznacza dodana na końcu litera, coś jakby „i” bez kropki na górze lub nie dokończone z prawej strony „o”?

Obok tych miejsc wątpliwych — z całą pewnością inaczej odczytywać wypada końcowe słowo w w. 13: „Przyczołgał się i puk puk do drzwiczek kozeczki”. Nie tylko dlatego, że nie spełnia zgodności rymowej z końcówką wiersza poprzedzającego: „do córki” (w zapisie poety: „do corki”), ale przede wszystkim z powodu kształtu zapisu, który bynajmniej lekcji takiej nie nasuwa. Jest on nawet — prócz środkowej litery — dość wyraźny i można go odczytać dwojako: albo „konurki”, albo „konorki”, jeśli potraktujemy i tym razem „o” jako literę zapisaną z pominięciem części z prawej strony kółka. Słownik Mickiewiczowski (t. 3, s. 429) odczytuje: „komórki”, podając jednocześnie, że w autografie napisano „komorki”. Ale czy taka licencja w traktowaniu „n” (figurującego wyraźnie w zapisie) jako „m” jest tu konieczna? Wystarczy zapytać ludzi starszych pochodzących z Wileńszczyzny, by się przekonać, że na tamtych terenach słowo „konurka” (wymawiane często z białoruska: „kanurka”) używane bywa zazwyczaj na określenie małego chlewka lub składzika byle jak skleconego<sup>30</sup>. Jeśli więc zapis poety dobrze tu odcy-

<sup>29</sup> S. Pigoń, *Pierwsza redakcja bajki A. Mickiewicza „Koza, kózka i wilk”*, „Ruch Literacki” 1928, s. 79—80.

<sup>30</sup> Por. wyraz pokrewny: „zakonurek” (czy „zakanurek”) na oznaczenie kącika, składu lub małej, ciasnej i zapuszczonej przestrzeni między budynkami, w przenośni — także budynku nędznego, zapuszczonego lub miejscowości głuchej, prowincjonalnej, „zabitej deskami od świata”.



frowano, przywrócić by należało zasobowi leksykalnemu Mickiewicza regionalizm wileński: „konurka”; wśród wariantów, w brulionowym, odrzuconym tekście bajki, pisanej w polszczyźnie zbliżonej do języka potocznego, słowo to wydaje się zupełnie na miejscu.

I wreszcie — [*Snuć miłość...*] (MM 32). Spod plamy atramentu w w. 3 nie daje się wywabić taki kształt pierwszego słowa, który by nie budził wątpliwości. Pigoń odczytywał je różnie: wpierw, w szkicu *Jakiego Mickiewicza znamy?*, proponował „Rozwijać”; po upływie kilku lat zawahał się, powracając do lekcji wprowadzonej w pierwodruku z r. 1880 i stale odtąd przed r. 1922 publikowanej: „Rozkładać”<sup>31</sup>. Ale w edycji lwowskiej z 1929 r. (t. 1, s. 466) powrócił do własnej pierwotnej wersji:

Rozwijąć ją, jak złotą blachę, gdy się kuje.

Tak też publikują ten wiersz oba ostatnie wydania, WN i WJ. Wejrzenie w autograf budzi jednak pewne wątpliwości. Odczytać w nim można niemal bez wahań początek słowa: „ros” (co w pisowni Mickiewicza przed bezdźwięczną mogłoby także oznaczać „Roz”), i jego koniec: „ać”; zapis między nimi, trudny do odczytania z powodu plamy, składa się w przybliżeniu z 3—4 liter; zmieściłoby się w nim raczej „kład” niż „wij”. Ale równie dobrze mogłoby to być: „Rossnuwać”. Słowo to zdawałoby się nawet bardziej prawdopodobne, jako nawiązanie do czasownika w pierwszym wersecie utworu. Wszystkie trzy lekcje są — oczywiście — równouprawnione, zanim jednak nowoczesne sposoby wydobywania wcześniejszych zapisów spod przekreśleń lub plam atramentu nie rozstrzygną tej wątpliwości, środkową część wyrazu należałoby ujmować w klamry dla oznaczenia, iż odczytujemy ją z domysłu, np. „Roz[snuw]ać” — notując jednocześnie w odmianach możliwość obu pozostałych lekcji.

## 5

Najwięcej propozycji nowych odczytań dostarcza autograf poematu zwanego ostatnio [*Pan Baron*] („Gdzie dobrze, tam ojczyzna...”; MM 47).

Zanotowany pospiesznym, brulionowym pismem, zawiera częste przeróbki lub dopiski z odmiennymi redakcjami nie przekreślonych wersji pierwotnych, nieraz nie uzgodnionymi składniowo z najbliższym kontekstem. Czasem odczytanie dotychczasowe budzi uzasadnione wątpliwości,

<sup>31</sup> Pigoń: *Jakiego Mickiewicza znamy?*, s. 320; *Autograf wiersza Mickiewicza „Snuć miłość...”* „Przegląd Warszawski” 1925, t. 1, s. 383—385 (tu także — podobizna autografu). Pierwodruk utworu w *Dzielał A. Mickiewicza* (t. 5. Paryż 1880, s. 14).

ale w zamian trudno zaproponować lekcję zgodniejszą z zapisem. Oto np. w w. 36; w WJ: „Mających i barwistość i świeżość purpury”; tak też we wszystkich dotychczasowych edycjach; tymczasem przedostatnie słowo w zapisie autografu budzi wątpliwość: czy to „świeżość”? Litery „ż” w nim nie ma; „światłość” także wydaje się mało prawdopodobna: trudno się w autografie dopatrzeć „a” i „ł”; najbliższe zapisowi byłoby słowo „świetność”, ale i ono nie wydaje się pewne. Jakże postąpić ma wydawca? Może wprowadzić do tekstu „świetność”, zaznaczając w odmianach możliwość dotychczasowej lekcji „świeżość”?

Więcej argumentów dałoby się zebrać za poprawką w w. 49. Wszystkie dotychczasowe wydania związują go przerzutnią z wierszem poprzednim, który mówi o czynnościach „pokojuwca”:

Stając safijanowy rozwijał pokrowiec  
Angielski, zeń nożyczki dobył; tymi krzesze.

W autografie jest nieco inaczej: po słowie „pokrowiec” postawił poeta przecinek, a po „Angielski” — z niewielkim odstępem — zanotował kreskę, coś jakby „i” bez kropki. Może miała ona w pospiesznym zapisie oznaczać „e”? Zdaje się więc, że dwuwiersz ten, przy uwzględnieniu także wyraźnego „o” w pierwszym słowie („Stojąc” w autografie, a nie „Stając”), można by z większym uzasadnieniem odtworzyć następująco:

Stojąc safijanowy rozwijał pokrowiec,  
Angielskie zeń nożyczki dobył; tymi krzesze.

Dokładniejsza analiza zapisu poety podsuwa też poprawkę w końcu w. 53; mowa w nim o chustce ujmującej włosy Barona „w należyte karby”; wiersz ten odczytywano dotąd zgodnie: „Chustką je opasuje, która uwikłana”. Mickiewicz napisał wpierw: „ktura [!] zawięzana” (może: zawiązana), ale później ostatni wyraz przekreślił i u góry umieścił słowo odczytywane: „uwikłana”. Ale początku tego nadpisu nie otwiera wcale litera, którą można by zidentyfikować jako „u”; bez trudu niemal rozpoznajemy w niej „a”; podobnie koniec słowa urywa się na spółgłosce „n” z przedłużeniem jej za pomocą drobnego poziomego zygzaka. Co więcej: wystarczy bliżej się przyjrzeć linii przekreślającej słowo pierwotnie zanotowane, by stwierdzić, że nie dotyczy ona ani pierwszej, ani ostatniej litery zapisu; ujmując zatem skreślenie w sposób dokładny, należałoby je tak oddać: „z(awięzan)a”. Wynikałoby stąd, że poeta nadpisał u góry „awikłan”, uzupełniając słowo nowo wprowadzone pierwszą i ostatnią literą poprzedniego zapisu. Trudno też nie zauważyć, że określenie „zawikłana” lepiej wchodzi w tekst zdania niż dotychczasowe „uwikłana”.

Orzeczenie „mieszało się” (w niektórych wydaniach: „mięszało się”) w w. 75 budziło już wątpliwości Borowego; on też pierwszy zauważył, że w zapisie poety, odtwarzanym stale przez dawniejsze edycje:

A każde zdanie jego mieszało się z dymem,  
czy też po słusznej poprawce Pigoń w edycji z r. 1929:

Tak każde zdanie jego mieszało się z dymem,

brak jest przyimka „z” (zob. BN II 7500, k. 706). W rezultacie nowe odczytanie wiersza doprowadziło Borowego do wersji uwzględnionej także w WN i WJ:

Tak każde zdanie jego wieszało się dymem.

Autograf pozwala wszakże odczytać to jeszcze inaczej. Początkowo poeta budował zdanie na orzeczeniu „kończyło się”; potem — już po zanotowaniu całego wiersza — przekreślił je i u góry nadpisał dość wyraźnie: „wiązało się”. Wariant ten semantycznie jest znacznie bliższy niż słowo podsuwane w lekcji Borowego; składniej także wchodzi w sens całego zdania. Wiersz 75 winien zatem przybrać nową postać:

Tak każde zdanie jego wiązało się dymem.

Trudniej natomiast zdecydować się na poprawkę słowa „Wytchnął” na początku w. 80. Do tekstu utworu wprowadził je Pigoń w edycji z r. 1929; w poprzednich wydaniach było „Westchnął”. Zapis w autografie, dokonany nad nie przekreśloną odmianą „Słabnie”, zanotowany został pospiesznie i jakby ze skrótem środkowej części słowa: spółgłoski „ch” trudno się w nim dopatrzeć. Zdaje się, że z równym prawdopodobieństwem oznaczać mógł „West[ch]nął” jak „Wyt[ch]nął” (z domyślnym: „dym”) i kto wie, czy nie należałoby powrócić do dawniejszej lekcji, z jednoczesnym wskazaniem w odmianach na możliwość odczytania tego słowa jako „Wyt[ch]nął”?

Dużą trudność sprawia również odtworzenie początkowej części w. 92. Dawniejsi wydawcy czytali je bez wahań: „Niech umrę teraz, niech zniknę!” Ale w tej postaci wiersz staje się 14-zgłoskowcem. Pigoń w edycji z 1929 r. sprowadza go do 13 zgłosek, skracając zapis poety „umrę” do 1-zgłoskowego „mrę”. Obcięcie to przejmują także oba ostatnie wydania, WN i WJ. Lecz zapis poety nie jest w autografie wyraźny; na pewno nie oznacza on wersji ostatnio przyjętej, choć lekcja „umrę teraz” wydaje się prawdopodobna. Może jednak odczytywać go trzeba inaczej, tak by wprowadzał 3, a nie 4 zgłoski? Może np. oznaczał on słowa: „umrę tak”? Pożądane byłoby zatem, by i to miejsce raz jeszcze skontrolowane zostało przez doświadczonych czy innego badacza.

Następną poprawkę można by już zgłaszać w tonie bardziej zdecydowanym. Dotyczy ona w. 102. Dawne wydania pomijały go wraz z w. 103. Cały dwuwiersz przywrócił poematowi dopiero Pigoń w edycji z 1929 roku <sup>32</sup>:

<sup>32</sup> Wcześniej upomniał się o ten dwuwiersz w szkicu *Jakiego Mickiewicza znamy?* (s. 315).

Tem jaśniej na dnie takim zabielały lica,  
Jako przedzierająca chmury twarz księżycyca.

Borowy odczytał go z autografu na nowo, wprowadzając kilka istotnych poprawek (BN II 7499, k. 591):

Tem jaśniej na dnie takim przebijały lica,  
Jako przedzierający chmury nów księżycyca.

WJ przejęło ten tekst bez zmian. Istotnie, poprawki w wierszu drugim nie budzą żadnych wątpliwości; wypada jednak zgłosić je wobec słowa „przebijały” w wierszu pierwszym. Poeta zapisał był początkowo: „świeciły się”, potem przekreślił to i u góry zanotował nową wersję pismem pospiesznym, dlatego niezbyt wyraźnym; na pewno nie jest to „przebijały”, przy uważniejszym odczytywaniu można w tym zapisie rozeznaczyć dość dużą dozę prawdopodobieństwa słowo: „odbijały”, jeśli przyjąć, że dwie litery „d” i „b” połączyły się wskutek pośpiechu w znak, który w lewej części odtwarza „d”, a w prawej — „b”. Lekcja proponowana trafia w kontekst równie zadowalająco jak Borowego „przebijały”. Wiersz 102 winien zatem przybrać postać:

Tym jasnie[j] na dnie takim odbijały lica.

Dość zawiła wydaje się historia w. 122. Dawne edycje, do Pigońskiej włącznie, odtwarzały go następująco:

Nasadził piętę, nabił, zapalił i wtyka.

Borowy trafnie poprawił „piętę” na „piankę” (w autografie napisaną tak, że można by ją przeczytać: „pienkę”). Ale koniec wiersza pozostawił bez zmiany, a tu właśnie kryła się największa trudność: pierwotny zapis przerobiony został tak, że ani pierwsza wersja, ani przeróbka nie wychodzą na jaw z dostateczną wyrazistością. Dopiero dłuższe wpatrywanie się, i to przy użyciu lupy, prowadzi do hipotetycznej rekonstrukcji procesu twórczego. Przypuszczalnie poeta napisał był wpierw: „zapalił przy[tyka]”, potem się rozmyślił i zamiast „ł” dopisał na końcu pierwszego wyrazu „wszy”, przekreślając resztkę następnego, zaczętego dopiero słowa; poniżej zaś uzupełnił: „w tyka”. Spójnika „i” daremnie by tu w autografie szukać. Jeśli domysł ten jest słuszny, a wszystko — jak się zdaje — przemawia za tym, w. 122 powinien brzmieć:

Nasadził piankę, nabił, zapaliwszy wtyka.

I wreszcie — ostatni wiersz fragmentu, 168. Pierwsi wydawcy odczytali go z dużą fantazją:

Ów ostrokrąg spaja takim zokrągleniem.

Pierwszą poprawkę wprowadził dopiero Pigoń (w edycji z r. 1929):

Ów ostrokrąg odbija takim zokrągleniem.

Drugą — Borowy (BN II 7499, k. 593):

Ów ostrokrąg odpędza takim zokrągleniem.

I w takim też kształcie wszedł ten wiersz do WN i WJ. Na podstawie autografu zgłosić by wypadało wątpliwości wobec aż trzech słów tej wersji. Czy „odpędza”? Wpierw było „odbija”, potem poeta czasownik ten przekreślił, a nad nim zanotował poprawkę — jak zwykle w takich wypadkach — niewyraźnie i chyba z pominięciem kilku liter. Można ją z pewnymi wahaniem odcyfrować jako „sp[ę]dz[a]” (lub „op[ę]dz[a]”?). Dalej: nie „takiem”, ale bodaj „takimz”, chociaż końcowe „z” w zapisie poety odskoczyło nieco od słowa. Wreszcie: „zokrągleniem”. Na pewno nie! Jeśli literę „z”, stojącą między obu słowami, przyłączyć do poprzedniego, zapis poety, odcyfrowany literami, wyglądałaby jak: „ostrągregiem”. Z wyjątkiem dwu początkowych liter, przerobionych — jak się zdaje — z innych pierwotnie tu zapisanych (może „ok”?), wszystkie pozostałe dają się łatwo odczytać i nie upoważniają do odmiennej lekcji. Słowo odtworzone w ten sposób wygląda — oczywiście — na dziwoląg, ale usunąwszy dość zrozumiałe błędy ręki („ą” zamiast „o” podsunięte nosowością następnej samogłoski i „g” zamiast „k” również antycypowane z następnej sylaby), otrzymamy zupełnie sensowną lekcję: „ostrokręgiem”. W ten sposób powstaje z zapisu werset:

Ów ostrokrąg spędza takimz ostrokręgiem.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie 12-zgłoskowa jego miara. Czy nie pozostawić zatem orzeczenia w postaci, jaką — być może w tym samym celu — nadał mu Borowy? W takim razie byłoby:

Ów ostrokrąg odpędza [może: opędza?] takimz ostrokręgiem.

Propozycje drobniejszych zmian ujmijmy już w schematyczne zestawienie:

w. 6 — w wydaniach ostatnich: „uksiążęczone”; w autografie: „uxiążęczone”; pierwsi wydawcy odczytywali: „uksiążęczone”.

w. 35 — w WJ i w innych edycjach: „meszt”; w autografie: „mecht”.

w. 55 — we wszystkich edycjach: „z bursztynu”; w autografie chyba: „z bursztyna”.

w. 81 — wszędzie: „z dziecięcej”; w autografie: „z dziecinej”, może więc „z dziecin[n]ej”?

w. 87 — we wszystkich wydaniach: „komara”; w autografie — gwarowo bodaj: „komora”.

w. 118 — we wszystkich edycjach: „cebulek”; w autografie: „cybulek”; tak też odczytuje ten wyraz Słownik Mickiewiczowski.

w. 128 — w WJ: „grzmi”, zapewne wskutek omyłki; w autografie i we wszystkich poprzednich wydaniach: „brzmi”.

## 6

Czytelnik — jeśli nawet nie dojrzał do końca tych filologicznych zestawień — rzec może nie bez racji: „A po cóż tyle pedantycznego rozprawiania? Przecież to drobiazgi!” Istotnie, drobiazgi. Choć może nie wszystkie ze zgłoszonych tu propozycji są rzeczywiście tak mało ważne, jak by się to mogło na pozór wydawać. Troski, nawet o drobiazgi, w pracy nad poezją — nigdy za wiele. „Starałem się nie żywić obojętności dla żadnego kłosa, nawet dla jego ułamka, choćby niepozornego [...]” — powiada Pigoń<sup>33</sup>.

Ale zestawienie zreferowanych wyżej propozycji miało także inne, bardziej praktyczne intencje, wyrażone już we wstępnych uwagach. Wydawca trzeciej części tomu z *Wierszami* Mickiewicza w edycji *Dzieł wszystkich* będzie wdzięczny każdemu, kto zechce podjąć z nim współpracę w postaci głosu krytycznego lub odpowiedzi na pytania i wątpliwości poddane tu rozwadze filologicznej.

---

<sup>33</sup> S. Pigoń, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*. Warszawa 1964, s. 7.